

oraz nieistnienia („kiedy się wreszcie stanie co się musi stać nic się nie stanie”). Autor krzyczy, że „na śmierć zapomniał, że żyje”. Piękny oksymoron i dramatyczny wydzwięk w ustach barda. Sidorkiewicz śpiewa, że nie wierzy w miłość, od kobiet wierniejsza jest wódka, nie wierzy w siebie – własne ręce to biblijne lotry (no, w takim razie, choć jedna jest dobra), nie wierzy w pamięć. Modli się by ślepy los przejrzał na oczy, by choć raz po ludzku zabrzmiało słowo „człowiek”, nie wierzy w zbawczą moc swoich wierszy. Nie ma wiary. Jest ptakiem lęku. Jest trumną, trupem, podartym wierszem Rimbaud’a. Czulość bije po mordzie, łóżko ma wymięty koc, a łódź wspomnień zatopiona. W tym wszystkim jasność żarówki z uchylonej chłodziarki, niby niewielka poświata, ale przepelniona nadzieją z widokiem ojca w tle, z modlitwą do Częstochowskiej, z jaśnieniem, z bajką, z piosenką – pieśnią miłosną, z pokusą „żeby pożyć życiem”, nie donosić śmierci o własnym istnieniu, ale wycisnąć jak świeżo wypraną koszulę to co najlepsze ze świata, zrobić drinka z codziennych radości i wypić go zaprawionego poświatą wieczoru z przyjaciółmi. Później kochać cicho do bezbolesnego dnia zmarłych wypowstania. By być i... pisać o kolejnych zakrętach duszy, nawet jeśli na wieszaku czyha trykot błazna.

Wiersze i piosenki piękne, mądre, potrzebne i aktualne.

Czy dobrze, że Ryszard Sidorkiewicz wydał wybór własnych wierszy? Trzeba to ocenić indywidualnie. A na pewno trzeba książkę Sidorkiewicza przeczytać. Drogo-wskazem dla czytelnika niech będzie cytat z eseju A. Frani: „wiersze wybrane R. Sidorkiewicza to już w samym swoim zamiarze wydawniczym wydarzenie roku 2008”.

**MIROSŁAW PISARKIEWICZ**

Ryszard „Sidor” Sidorkiewicz, „Poezje wybrane”. Częstochowa 2008, s. 139.

## Intymne zapiski Anny A.

Intymne zapiski **Anny Andrych** zawarte w tomiku „Zanim wypłynie świt”, pisane są ręką (i duszą) kobiety skazanej niekiedy na szorstki uścisk mężczyzny. Na jego „usta / które nie chciały mnie całować / zawsze się spieszyły” – więc kobieta, nawet gdy go lubi, a jeszcze bardziej, gdy go znosi bez przyjemności (nie potrafi objąć innego cielesnego łupu poza własnym ciałem). Mnóstwo kobiet bywa niezdolnych do prawdziwej miłości właśnie dlatego, że nigdy o sobie nie potrafi zapomnieć! Tak się składa, że kobieta oczekuje hołdów i uznania ze strony mężczyzny, oczekuje od nich racji życia, potwierdzenia własnej wartości, a nawet samego istnienia.

Wiersze Anny Andrych mają „niepowtarzalny klimat” i „Trochę nostalgiczny, chwilami buntowniczy” (Jurkowski). Mój uczony kolega nie wspominał, że jest to bunt mający na celu „ocalenie” w miłości, we

wspólnym rozumieniu i porozumieniu ludzi, w dążeniu, mimo wszystko naprzód. Bo kiedy miłość będzie mocniejsza niż pożądanie, działanie, które będzie prawdziwe i słuszne wyzwoli nas od przeszłości i przyszłości. Bo „wszystko jest zawsze teraz”:

*Amsterdam jak Arkadia  
i fatamorgana*

*mito  
ulegają personifikacji –*

*czerwień na wargach kobiet  
wodzi na pokuszenie*

*– mierzę się z dumą  
potem ból stygnie*

Może właśnie dlatego relacja pomiędzy poezją a miłością – to jest nie tylko relacja pomiędzy dwoma rodzajami języka – także relacja pomiędzy doskonałością świata słyszalnego a ogółem świata widzialnego.

Istotą tej poezji jest docieranie do prawdy, która powinna być przeciw jej mistyfikacjom, prawda, która jest zawsze prawdą o życiu (w tym przypadku „życiopisanium”).

W poetyckim świecie autorki oczekującej „wypłynięcia świtu” istnieje zgoda na przemijanie (również na odradzanie się) na ludzką ciekawość (stąd mamy liczne przykłady świata widzianego z perspektywy ludzi wykonujących prace (o których się mówi, że żadna praca nie hańbi), a jednak (pomimo upokorzeń) „zarabiam na życie” sprzątając cudzy dom, dom „na wysoki połysk”, kioskarki „Ruchu”, dozorczyń zamiatającej „z chodnika resztki nocej biesiady”, malarki z Amsterdamu i aktorki „z drugiego planu”. A więc to wszystko, co należy do życia. U każdego poety następuje taki moment – kiedy chwytą w sidła realny świat aktu twórczego, który jest niczym innym, jak właśnie terażniejszością. To jedyny sposób zatrzymania czasu – twórczo zarejestrować jego zmianę, nowatorstwem odpowiedzieć na nieustanne wyzwanie przeistaczającej się rzeczywistości. Trzeba się jeszcze liczyć z działaniem czasu i jego nowym obliczem. Poeta musi znaleźć język do nowego czasu – który może wejść w praktykę ludzkiego życia (służąc nam będzie jednocześnie obiektem badań i eksperymentów). Poezja jako rzeczywistość – podlegająca przemianom jakim musiała się poddać w świecie ją otaczającym.

Sądzę, że o to w poezji chodzi, żebyśmy potrafiliby trafiać do sfer, gdzie wokół tekstu krąży ukryte, przez poetę zaledwie zaznaczone „znaczenie”. Chociaż w dzisiejszym świecie nie da się niczego ukryć i nie ma takiej potrzeby niczego ukrywać – najbardziej nieprzenikliwa jest szczerłość wyznaje poetka w liście do Stanisławy:

*parter zapelnil sie niepokornymi  
rozmawiaja nieraz w nieludzkim jezyku  
– ryccerze zdegradowani  
czasem stoją w kolejkach  
po zasilek rekompensata  
za stracone zludzenia  
nocą w plytkim snie liczą  
banknoty za sumienną służbę  
po przebudzeniu gorzko rozlewają piwo  
które im los nawarzył*

Wzorem dla poetki ze Zduńskiej Woli jest twórczość amerykańskiej eremitki Emily Dickinson („Krótki list Emily Dickinson” i „Emily Dickinson do Cypriana K. Norwida”), która jakby posiadała urodę świata, której nigdy nie zaznała, i promienny los, który nigdy nie stał się jej udziałem.

Wyobraźmy sobie namiętność płonąca przy spokojnym „ogniu muzyki” albo poezji, które z nieprzebranych głębi tryskają ku światłu. W jakim celu to czynią? Może w podobnym jak to czynią historycy, którzy ze skwapliwością twierdzą, że każda epoka ma swoje prawo, swoje warunki, żeby móc przygotować obronę na rozprawie, która kiedyś zajmie się naszą epoką. Tylko w jaki sposób świat widzialny zamienić w świat odczuwalny, a tym samym zstąpić w głąb, do wnętrza i odszukać swoją utraconą duszę?

Ze wszystkich stron słyszymy dochodzące odgłosy, jak z koszmarnego snu. Świat stał się zagadką szczególnego rodzaju. Liryka Anny Andrych jest składnikiem rzeczywistości (tej nieuchwytniej, przemijającej), ale trwającej jeszcze długo po zamknięciu książki. Jest ze świata, w którym wszystko może być realne i wszystko nierealne, ze świata, w którym wszystko może się zdarzyć:

*poranek  
przy wspólnym stole  
obnaża to co w nas robaczywe  
choć czasem zawiść  
i niedorzeczność  
chowają się po kątach  
ze wstydu*

Za sprawą słów rozumiemy wyraźnie to, co się na naszych oczach wydarzyło. Myślę, o cielesności wyrazów, o zdumiewającej obfitości pełnych znaczenia słów. Cóż, niechaj sami czytelnicy ocenią.

**ANDRZEJ GNAROWSKI**

Anna Andrych, „Zanim wypłynie świt...”. LIBRA – Związek Literatów Polskich, Poznań 2008.

## Znana i nieznana

Mało kto dzisiaj wie, że Wojciech Kosak miał bliźniaczego brata Tadeusza. Nie miał on talentu malarskiego, ale był ojcem pisarki Zofii, która nie chodziła do żadnej szkoły, nie miała świadectw ich ukończenia, ale była wielką erudytką, autorką w swoim czasie bardzo poczytnych książek: „Krzyżowcy”, „Król trędowaty”, „Pożoga”, „Przymierze”, „Błogosławiona wina”, „Dziedzictwo” i wielu innych. Dzisiaj stoi w typowym dla polskiej kultury zapomnieniu, chociaż ostatnio minister edukacji ustawił ją do „przetargu” obowiązkowych lektur szkolnych. Marne to pocieszenie dla tej autorki porównywanej wcale nie grzeźnościowo z Henrykiem Sienkiewiczem. „Niewłaściwych” sobie przyjaciół i powierników dobieła, jak się dzisiaj okazuje: Jana Dobraczyńskiego i Melchiora Wańkowicza. Kiedyś znana, dzisiaj odwrotnie.

(Dokończenie na stronie 20)